ŻYCIE KRZEMIENIECKIE



DWUTYGODNIK SPOŁECZNY

NR 7

W. T.

TREŚĆ ZESZYTU

Sekretariat czynny w domu Społ. ZOS. codziennie z wyjątkiem dni świąt. od godz. 18—19.



W nocy z 28/29 marca 1937 r.

zmarł

ś. p.

Karol Szymanowski

jeden z największych kompozytorów polskich obecnej doby.

Chwała Jego Pamięci!

ŻYCIE KRZEMIENIECKIE

DWUTYGODNIK SPOŁECZNY

ROK VI | 15 KWIETNIA 1937 | NR 7

Franciszek Mączak.

MUZEUM REGIONALNE W KRZEMIEŃCU

Często jeszcze dziś spotykamy się z takim zjawiskiem, że w małych, prowincjonalnych miastach, istnieją t. zw. Muzea, których treść czy zawartość sprowadza się do zbierania przypadkowej starzyzny, ciekawostek, osobliwości, bez ładu i składu, bez jakiejkolwiek myśli przewodniej.

Istnienie tego rodzaju muzeów—graciarni nie jest jednym wielkim nieporozumieniem, istnienie „stęchlizny muzealnej" mocą jakiejś tradycji, czy nawyku, jest zaprzeczeniem tego, co obecnie wkłada się w pojęcie muzeum.

Muzeum na prowincji zależnie od swego tytułu (bo spotykamy się z nazwami „muzeum przyrodnicze" „historyczne" i t. p.), winno dawać pewien możliwie jasny obraz tego, co reprezentować zamierza. Powiedzmy: zwiedzenie takiego, „Muzeum Ziemi Płockiej" czy „Muzeum Tatrzańskiego" ułatwia względnie, umożliwia zapoznanie się w dużym skrócie,—nie wypaczającym jednak rzeczywistości— z warunkami przyrodzonymi i życiem danej krainy. Wejście do „Muzeum Etnograficznego Ziemi łowickiej" daje możność zapoznania się we właściwy sposób z pełnią bogactwa tego fragmentu całości ziemi łowieckiej. W tych warunkach i w tym ujęciu sprawy nie ma dysharmonii między napisem, terminem, a tym co znajdujemy w rzeczywistości w muzeum.

Trzeba jednakże mocno podkreślić, że tak muzeum, zdążające do dania całości obrazu jakiejś ziemi, jak i to muzeum, które tylko pewną część życia obejmuje, musi prowadzić pracę swoją tak z puntu widzenia celu jak środków technicznych oraz metod działania w myśl jedynie rozumnej dewizy:

„Przez miłość i wiedzę o regionie do miłości wiedzy o kraju!"
(Zborowski)

Tak ustaliwszy o g ó l n y punkt widzenia na rolę muzeum regionalnego, jakież założenia przyjąć dla muzeum w Krzemieńcu?

Nasuwają się tu dwie możliwości.

1) Muzeum mogłoby rozpracowywać jeden lub parę ściśle okreś-

lonych działów, dotyczących całego terenu Wołynia w oparciu o ogólno-wołyńską politykę muzealną. Nie byłoby to czymś sztucznym. Wszak już dziś mamy pewien ważny dział życia Wołynia, mianowicie życie gospodarcze regionu, wyodrębnione z całości muzeum wojewódzkiego i skoncentrowane w Równem, mieście Targów Wołyńskich. I to wyodrębnienie tego działu z Łucka a zorganizowanie go w Równem, wydaje się być zupełnie słuszne, uzasadnione, potrzebne.

Możnaby zatym podobnie i inne fragmenty muzeum rozparcelować, że się tak wyrażę, terenowo. Możnaby np. Łuckowi zostawić do poważnego, możliwie wyczerpującego rozpracowania część „humanistyczną“ Wołynia, Krzemieńcowi zaś przydzielić część „przyrodniczą“.

Ten jednakże podział wydaje się niezupełnie słuszny, bo Wołyń, kraina o powierzchni większej od Belgii, różnorodna w swej strukturze, winien mieć jednakże jedno ogólnowołyńskie muzeum, coś w rodzaju niemieckiego Landesmuseum, pozwalające na zorientowanie się w całokształcie spraw i zagadnień województwa wołyńskiego. I miejsce na to muzeum jest tylko — w Łucku.

2) Dla muzeum krzemienieckiego istnieje natomiast możliwość druga: nie opracowanie jakiegoś działu ogólnowołyńskiego, ale ograniczenie się do wąskiego terenu działania w przyrodzonym regionie (niemieckie Heimatmuseum), dając jednakże za to jego możliwie wszechstronny obraz.

Tak się składa, że Krzemieniec leży w pewnej jednostce geograficznej, której granice naturalne określone są wcale wyraźnie: Od południa i zachodu przebiega granica tej krainy działem wodnym między dopływami Dniestru a dopływami Prypeci (Horyń, Ikwa), od północy wyraźną formę przedstawia krawędź podolska z wyspowymi górami, genetycznie z krawędzią związanymi a więc ± poziomica 250 m., wschodnią granicę w konieczności rzeczywistych stosunków politycznych musi stanowić granica Z.S.R.R. Region ten, tworzący geologiczną jednostkę podolską, od momentów opanowywania go przez wody wołyńskie wszedł w wyraźne i silne związki z Wołyniem, stając się wołyńską krainą. Historia Wołynia cytuje nawet momenty przerzucenia się dziejów Wołynia poprzez dział wodny na zbaraską ziemię. Przeszłość tej krainy znajduje wyraz także w niektórych jej określeniach. Najczęściej spotykane nazwy tego regionu, to Podole Wołyńskie (Ormicki) lub Wołyń Wysoki (Limanowski).

Stosunki tak się ułożyły, że obszar tej krainy pokrywa się mniej więcej z terenem powiatu krzemienieckiego, stąd muzeum mogłoby być uważane nie tylko za muzeum regionalne ale zarazem za powiatowe. Używając terminologii zaczerpniętej z systematyki niemieckiej,

byłoby ono nie tylko Heimatmuseum, ale także i Kreismuseum, w stosunku do wojewódzkiego Landesmuseum w Łucku.

Ze względu zatym na teren działalności, muzeum licealne będzie się nazywało: „M u z e u m Z i e m i K r z e m i e n i e c k i e j” i m. d r. W. B e s s e r a“. Imię patrona dodano ze względu na osobę Bessera, długoletniego profesora dawnego Liceum, a po tegoż kasacie profesora Uniwersytetu w Kijowie, autora wielu cennych prac naukowych, zasłużonego badacza tych ziem, twórcy sławnego zielnika ziem czarnomorskich, „ojca polskiej florystyki“.

Po zdecydowaniu z a s i ę g u t e r e n u, który muzeum obejmie swą działalnością, należy postawić sobie z kolei drugie pytanie: Jaki winien być c h a r a k t e r p r a c y tego regionalnego muzeum?

Zasadniczo biorąc, istnieją dwie możliwości:

1) Muzeum przyjmuje charakter wyraźnie n a u k o w y. Tego rodzaju typem jest np. muzeum Im. Dzieduszyckich we Lwowie, które prowadzi przede wszystkim przyrodnicze prace badawcze na terenie ziemi Rusi Czerwonej. Istnienie tego rodzaju muzeów regionalnych uważać należy, moim zdaniem, za zjawisko pożądane w kraju. Prosperujące należycie komórki zdecentralizowanego życia naukowego, wyposażone w jednostki ludzkie zapalczywie oddane idei nauki i pracy (bo człowiek przede wszystkim, a u nas powiedzmy: wyłącznie, decyduje o powodzeniu pracy), mogłyby intensywnie pchnąć naprzód znajomość terenów Rzeczypospolitej; która siedmiomilowych butów wymaga.

2) Muzeum przyjmuje charakter d y d a k t y c z n y, p o k a z o w y. A więc chodzi tu o zilustrowanie w sposób właściwy, skuteczny, dostępny i pociągający dla szerszego ogółu zagadnień związanych z terenem, zbieranie i gromadzenie materiałów i t.p. Tak pojęte muzeum jest ważnym odcinkiem popularyzacji wiedzy o danym terenie. Jest to odcinek pracy trudny, jak każda rzetelna praca popularyzatorska, w której bardzo łatwo można spłycić zagadnienia, a nawet w dążeniu do uproszczenia można trudniejsze kwestie fałszywie zinterpretować. Muzeum o charakterze dydaktycznym musi wiązać dokonywane przez różne instytucje i osoby prace badawcze z danego terenu i udostępniać je we właściwej formie tym, którzy region poznać pragną.

Muzea regionalne obu typów dopuszczają różne warianty. A za tym: mogą być takie muzea, w których pewien dział jest prowadzony z punktu widzenia dydaktycznego, dział inny ma charakter naukowo

-badawczy. Weźmy jako przykład Muzeum Tatrzańskie świetnie przez dyr. Zborowskiego prowadzone, w którym dział przyrodniczy jest traktowany dydaktycznie, dział zaś humanistyczny pod kątem widzenia naukowym. Ale i w części przyrodniczej, w pewnych specjalnych działach muzeum, zjawiają się prace naukowe, jak np. prace Sokołowskiego, dotyczące lasu tatrzańskiego.

Jako drugi przykład niech służy, nowe doskonale zorganizowane, Muzeum Śląskie, które dysponując materiałem ludzkim i środkami materialnymi, oba kierunki: i naukowy i dydaktyczny uwzględnia w całej pełni.

Jeśli chodzi o „Muzeum Ziemi Krzemienieckiej", to przy uwzględnianiu wszystkich warunków miejscowych, od których to kierunek pracy zależy, wynika, że winno mieć ono kierunek d y d a k t y c z n y. Nawiązanie kontaktu z instytucjami naukowymi, placówkami gospodarczymi, osobami pracującymi naukowo, zorganizowanie sieci współpracowników w terenie i zmobilizowanie chętnych, pomocniczych sił w terenie, przemyślenie całości i szczegółów, składających się na obraz naszej ziemi, niezmiernie interesującej i często skomplikowanej w przejawach przyrodniczych, historycznych, społecznych, kulturalnych, wypracowanie logicznej metody pracy, żywej, instrukcyjnej ilustracji obrazu regionu,—to praca duża, która pochłonie znaczną ilość czasu.

Kierunek dydaktyczno-pokazowy należy przyjąć w naszych warunkach jako najważniejszy. Co więcej—jest on wymogiem chwili. Region nasz żyje intensywnie. Jest coś dziwnego w tym życiu: jakoś przywykło się uważać wschód Rzeczypospolitej za obszar marazmu, bierności, senności, zacofania... Wywołuje on zawsze uśmiech politowania, traktowanie jak „biednego niedorozwiniętego sierotę na łaskawym chlebie Rzeczypospolitej". Tymczasem na naszym odcinku, mierząc go dynamicznie, porównawczo z innymi zaawansowanymi przed wojną terenami, dokonywują się rzeczy świadczące o czymś wręcz przeciwnym. Może być, że niechęć do głośnej propagandy i wrodzona wołyńska skromność są tymi warunkami, które pozwoliły regionowi naszemu na spokojne dokonywanie tych prac pięknych, z zamachem rzetelnym a gospodarskim u nas prowadzonych. Nie mniej, dla własnej kontroli, dla podtrzymywania się na duchu w momentach ciężkich, koniecznym jest przyjrzenie się rzeczywistemu obrazowi, możliwie wszechstronnemu obrazowi naszego regionu.

Może się zdarzyć, że przy opracowywaniu zagadnień jakiś fragment przyniesie i dorobek naukowy. Tym lepiej! Jednakże świadomym być trzeba, że w tym pierwszym okresie pracy muzeum nie

będzie to celem, a tylko „ubocznym produktem", zawsze pożądanym, zawsze z radością witanym, popieranym nawet ale dokonywanym na marginesie podstawowej pracy muzeum, która winna się sprowadzać głównie i zasadniczo do następującego, krótko sformułowanego celu:

S t w o r z e n i e p l a s t y c z n e g o o b r a z u z i e m i k r z e m i e n i e c k i e j z j e j b u d o w ą i w a r u n k a m i g e o g r a f i c z n o - p r z y r o d n i c z y m i, z t ł e m h i s t o r y c z n y m i p r z e j a w a m i ż y c i a k u l t u r a l n e g o, s p o ł e c z n e g o i g o s p o d a r c z e g o, z e s p e c j a l n y m p o d k r e ś l e n i e m r o l i L i c e u m K r z e m i e n i e c k i e g o.

Jeśli wolno dziś przy kreśleniu fundamentów i zrębów muzeum rzucać myśli na temat dalszych prac, to szkicowo chciałbym tutaj zaznaczyć, że po dokonaniu pierwszej pracy, a mianowicie po przygotowaniu ogólnego, że się tak wyrażę, rzutu na region, zadaniem muzeum może być szczegółowe rozpracowywanie co pewien czas jakiegoś wybranego, nasuniętego przez życie aktualne, zagadnienia. Tak np. przedstawiam sobie, że może być zadaniem pracy któregoś roku opracowanie sprawy zabytków na naszym terenie z podkreśleniem jak ta sprawa wygląda w Polsce i poza Polską. Takim fragmentem, specjalnie w pewnym okresie rozbudowanym, może być np. zagadnienie: Słowacki a Krzemieniec. Ze spraw gospodarczych kwestia np. chałupnictwa w naszym regionie a w innych regionach Polski i t.d. i t.d.

Tego rodzaju sprawy jednakże mogą być dopiero wówczas podejmowane, gdy zostanie już rzucona w grubych zarysach na ściany gabloty, ogrody muzeum, ogólna charakterystyka regionu.

W końcu, zupełnie na marginesie prac Muzeum Ziemi Krzemienieckiej, ale to już wyraźnie n a m a r g i n e s i e a nie w związku, powstanie dział, któremu możnaby dać tytuł: „Wołyń w Polsce". W dziale tym będzie opracowany teren Wołynia (a więc nie tylko region ziemi krzemienieckiej) z punktu widzenia potrzeb szkoły. Będą w nim zilustrowane najważniejsze odcinki życia, przede wszystkim gospodarczego, Wołynia w porównaniu z całością państwa. Ten dział może się stać walną pomocą nauczycielowi przy omawianiu z młodzieżą spraw dzisiejszego życia Polski i odnajdywaniu w nim rzeczywistego oblicza i wartości Wołynia. W zwyczajnych warunkach nie ma nauczyciel łatwego dostępu do źródeł, z których mógłby interesujące i potrzebne mu dane zaczerpnąć, tu miałby te rzeczy wydobyte i do wykorzystania opracowane.

Jest to jednakże, jak wyżej zaznaczyłem dział pracy nie związany ściśle z zadaniami i charakterem muzeum i prowadzony tylko ze

względu na potrzeby szkół.

* * *

W ten sposób Liceum, jako placówka oświatowo-szkolna, spełni obowiązek wobec swoich szkół, stwarzając warunki dla poznania środowiska, w jakim się one znajdują. Poznanie środowiska—to pierwszy i zasadniczy postulat należytego prowadzenia nauki w szkole według wymagań programów Ministerstwa. Po zorganizowaniu instystytucji muzealnej tak szkoły licealne jak i wogóle szkoły ziemi krzemienieckiej, będą miały możność zapoznać się ze środowiskiem, z którego wyrastają.

Ale nie tylko szkoły winny wykorzystywać muzeum. Liceum, kierując tę nową placówkę, daje wyraz temu, że w myśl swoich założeń spełnia służbę życiu: każdy pracownik, jeśli ma wypełnić należycie swoją rolę w życiu, musi rozumieć głębszy sens swojej pracy. A może to osiągnąć wtedy, gdy pracę prowadzić będzie na dłuższym dystansie, gdy ujrzy ją w pewnej perspektywie, gdy zrozumie i umiejscowi ją w pełniejszym obrazie życia. Muzeum będzie się starało ten pełniejszy obraz wytworzyć. Zwłaszcza pilną troską muzeum będzie, by ważny i nader żywy odcinek życia gospodarczo-społecznego ziemi krzemienieckiej znajdował w muzeum należytą rejestrację i oświetlenie ku pożytkowi obywateli tej ziemi.

Julian Nieć.

DZIEJE KRZEMIEŃCA W ŻYCIORYSACH

W opracowaniu Polskiej Akademii Umiejętności ukazały się narazie dwa pierwsze tomy „Polskiego Słownika Biograficznego", z którego wyjmujemy dane, dotyczące Krzemieńca, do litery „B" włącznie.

R e d a k c j a.

Trzeci już rok istnienia liczy sobie zakrojone na olbrzymią skalę wydawnictwo p. t. P o l s k i S ł o w n i k B i o g r a f i c z n y. Publikowane w Krakowie przez Polską Akademię Umiejętności, przy pomocy specjalnego komitetu redakcyjnego, pod bezpośrednim kierownictwem prof. U. J. Wł. Konopczyńskiego,—zakreśliło sobie zgrupowanie życiorysów wszystkich ważniejszych osobistości polskich w Polsce działających na przestrzeni setek lat, aż do chwili bieżącej.

Dzięki znakomitej organizacji i naukowemu rozplanowaniu pracy, zostały w Słowniku objęte równomiernie wszystkie regiony dawnej i obecnej Rzeczypospolitej. W ich liczbie nie zabrakło naturalnie i Wołynia, z którego, jak dotychczas, Krzemieniec jest najsilniej reprezentowany. Dwadzieścia cztery nazwisk Krzemieńczan i ludzi z tym grodem związanych przewija się przez karty dwóch pierwszych tomów (Kraków 1935-6) i pierwszych dwóch zeszytów tomu trzeciego. Wszyscy oni, prawie bez wyjątku, zapisali się w dziejach Krzemieńca jako współpracownicy lub uczniowie Liceum Krzemienieckiego. Możliwe, że w dalszych tomach Słownika znajdą się nazwiska z innych okresów przeszłości Krzemieńca, niemniej ta najświetniejsza, miniona już epoka tego miasta, siłą faktu będzie i nadal najbogaciej reprezentowana. W „promieniach" Krzemieńca znajdowały się przez szereg lat olbrzymie połacie ziem kresowych,—a siłę tego zasięgu i jego wpływu nic tak plastycznie nie uwypukla, jak właśnie ów szereg nazwisk, związanych z tą kulturalną ekspanzją.

Poczet otwiera Wanda Bobkowska artykułem o Janie Henryku Abichcie (1762—1816). Był to filozof i pedagog, rodem Niemiec, który od r. 1804 kształcił na Uniwersytecie Wileńskim zastęp zdolnych uczniów. Jeden z nich, Malawski przystąpił do wydania w Krzemieńcu spuścizny naukowej mistrza (21 prac), lecz przeszkodziła temu przedsięwzięciu wojna z r. 1812. Kazimierz Maślankiewicz dał życiorys Ignacego Abłamowicza (1787—1848), który od r 1827 był profesorem fizyki i meteorologii w Liceum Krzemienieckim, a po zwinięciu tegoż otrzymał katedrę na Uniwersytecie Kijowskim. Znacznie silniej związany był z Krzemieńcem Antoni Andrzejowski (1785—1868), którego sylwetka pióra Marii Danilewiczowej, budzi silne zainteresowanie, jako że mowa nie o kim innym tylko o „starym Detiuku". Urodzony w wołyńskich Warkowiczach, stiudiował botanikę w Wilnie pod kierunkiem Jędrzeja Śniadeckiego i w Krzemieńcu u F. Scheidta i Wil. Bessera. Następnie, jako adiunkt botaniki i zoologii w gimnazjum wołyńskim stał się najbliższym współpracownikiem Bessera, a równocześnie brał czynny udział w pracach „Towarzystwa Młodzianów Gimn. Wołyńskiego", jako ostatni jego prezes. Po r. 1832 opuścił Krzemieniec z którym związała się jego najpłodniejsza działalność,—i jakby ku upamiętnieniu tych czasów poświęcił miastu najwięcej miejsca w Ramotach. Jan Mioduszewski w artykule o Włodzimierzu Antonowiczu (1830 - 1908), twórcy historiografii ukraińskiej podaje ciekawy szczegół iż ojciec jego Bonifacy był wychowankiem Liceum Krzemienieckiego. Drugi Antonowicz, Julian (ok. 1750—1824), bazylianin, o którym pisze ks. Józef Skruteń, był zwolennikiem projektów Tadeusza Czackiego,

zmierzających do przeobrażenia zakonu bazyliańskiego w kongregację zajmującą się nauczaniem i utrzymywaniem szkół.

Mateusz Baccelli (1769—1850) malarz włoski, powołany w r. 1806 przez Tadeusza Czackiego do Porycka jako nauczyciel jego dzieci, osiadł następnie w Krzemieńcu udzielając prywatnych lekcyj rysunków. Przeniósł się następnie na lat dziesięć (1807—1826) do Kamieńca Podolskiego, by znów powrócić na jakiś czas nad Ikwę. Jak informuje Zygmunt Wdowiszewski pozostawił Baccelli szereg obrazów związanych z Wołyniem i tamtejszym ziemiaństwem. Beaupré Józef Antoni (1800—1872), uczeń Liceum Wołyńskiego, urodzony i osiadły na stałe do 1830 r. w Krzemieńcu, związał w nim całe swoje życie jako lekarz i jako bojownik o niepodległość Polski. Biograf jego, Henryk Mościcki, podkreśla szczególnie to umiłowanie i przywiązanie Beauprégo do Krzemieńca. Beaupré serdecznie zaprzyjaźniony z Juliuszem Słowackim i jego rodziną nawiązuje tym samym do życiorysu Salomei z Januszewskich Beću (1792—1855), matki wielkiego poety. Jej sylwetka skreślona przez znakomitego uczonego, Juliusza Kleinera, zawiera szczegółowe dane i do czasów krzemienieckich. January Kołodziejczyk w wyczerpującym artykule o Suibercie Józefie Gottliebie Besserze (1784—1842) daje świetną sylwetkę uczonego, który najpoważniejszą działalność naukową w dziedzinie historii naturalnej związał ściśle z Krzemieńcem w l. 1809—1831. Jego badania nad florą Wołynia stały się podstawą dla późniejszych prac z tego zakresu. W inną zupełnie dziedzinę przenosi nas Adam Moraczewski opisując życie Edwarda Tadeusza Bielińskiego (1795—1864) wychowanka Liceum Krzem. a następnie zdolnego inżyniera. Krócej i tylko przelotnie związał się natomiast z Liceum Makary Bogatko który w l. 1806—7 porządkował tamtejszy zbiór minerałów. Podobnie pracował w Liceum i Aleksander Bohatkiewicz (1798—1832) bibliotekarz i bibliograf nad kolekcją moment starożytnych, zastawiając w rękopisie katalog. Ujemny sąd o Józefie Bokszczaninie (+1843) prefekcie i zast. kierownika Liceum Krzem. podtrzymują w całej pełni Maria Danilewiczowa, zwąc go „konfidentem władz rosyjskich”. Maria Hornowska w życiorysie Wacława Boreyki (1764—1854), marszałka pow. rówieńskiego, podkreśliła jego współpracę z Tadeuszem Czackim, serdecznym przyjacielem,—jako członka komisji sądowo-edukacyjnej. Wychowankiem Liceum Krzem. był Piotr Borowski (1805—1878) „Konarszczyk” i spiskowiec wraz z Antonim Beauprém. Dwóch Brezów, Józef, podpułkownik W. P. i Maksymilian, porucznik z r. 1831, było również uczniami krzemienieckimi. Do Liceum uczęszczał i Zenon Izydor Antoni Brzozowski (1906—1887). Znany jest jako przyjaciel rodziny

Słowackich a nadewszystko Juliusza, któremu pomógł do wyjazdu na Wschód w r. 1837 i z którym odbywał kwarantannę w El-Arisch. Życiorys Brzozowskiego napisała Maria Danilewiczowa. O Ignacym Brzuszkiewiczu (1774-?) malarzu, uczniu pracującego w Krzemieńcu Pitschmana informuje Michał Brensztejn. Michał Budzyński (1811-1864) literał i wybitny działacz emigracyjny jak i jego brat Wincenty (1815-1866) powieściopisarz i podobnież działacz polityczny byli związani z Wołyniem, starszy kończył Liceum Krzem., i zostawił ciekawe „wspomnienia z mojego życia". Oba życiorysy pióra Heleny Więckowskiej. Listę Krzemieńczan, zawartą w dotychczasowych zeszytach Polskiego Słownika Biograficznego zamykają życiorysy swoich Bukarow z których ojciec Seweryn (1814-1847) pamiętnikarz, pozostawił Teofila (1814-1847), literata, wychowanka Liceum Krzem.

Jak widać z przytoczonego spisu nazwisk Krzemieniec jest bogato reprezentowany w Słowniku, a następne tomy przyniosą nowe szczegóły do jego przeszłości.

Zbigniew Rewski.

ZABYTKI ARCHITEKTURY w KRZEMIEŃCU

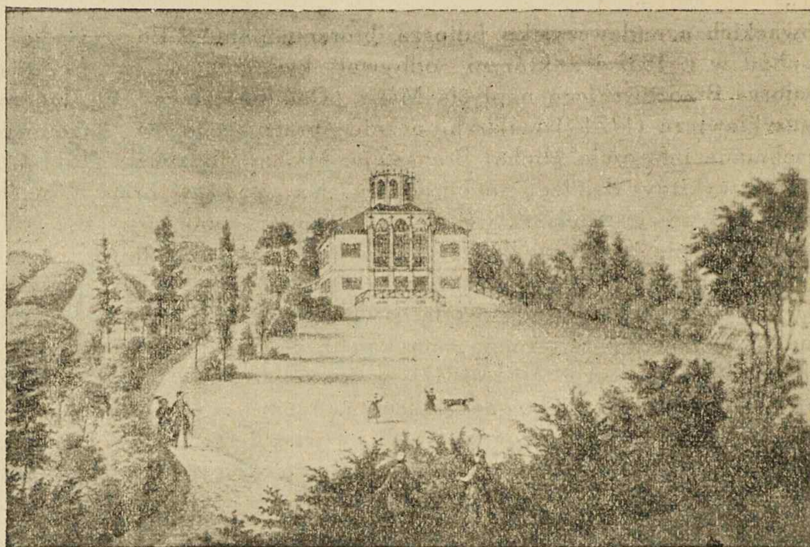
I.

Dawna willa Hr. Dziembowskiej.

Zamieszczamy niniejszy artykuł, jako interesujący przyczynek do dawnych dziejów obecnego Gimnazjum Samorządowego.
Redakcja.

W zbiorach hr. Tarnowskich w Suchej odnajdujemy w dawnej kolekcji J. I. Kraszewskiego litografię Arldta, opatrzoną napisem: „Krzemieniec. Dom Dziembowskiej z domu Luduchowskiej Karoliny". Z drugiej strony w cennej rękopiśmiennej spuściźnie po Adamie Słowikowskim czytamy pod r. 1750: 1) „W Krzemieńcu piękna z ogrodem willa Karoliny z hr. Leduchowskich hrabiny Dziembowskiej - jej architekt Józef Hofman b. Dyrektor ogrodu botanicznego w Krzemieńcu —tenże ją zrysował - litogr. w Dreźnie".

Na litografii widzimy willę, malowniczo położoną na wzgórzu, pośród młodego, niedawno zapewne założonego parku angielskiego. Artektura willi zwraca uwagę swą jakby egzotyką. Ani to renesans, ani też gotyk. To styl romantyczny, rozpowszechniony u nas w I-ej połowie XIX-go w., również i w odmiance maurytańskiej. Występuje on podobnie jak w literaturze równolegle do klasycyzmu, lecz w architek-



Willa hr. Dziembowskiej
(Litografia Ardlta ze zbiorów hr. Tarnowskich w Suchej)

turze zwycięstwo należy do tego ostatniego. Architekturę w stylu romantycznym spotykamy w krzemienieckim powiecie jeszcze kilkakrotnie, by wymienić zamek w Białokrynicy przebudowany w tym stylu w r. 1840 przez Czosnowskich, pałacyk myśliwski w Bereżcach, kościoły w Łanowcach i Szumsku. Bryła willi krzemienieckiej, założona centralnie na zwartym prostokącie przypomina wille Palladiańskie. Gotyk występuje w środkowych otworach fasady i wieżyczki, akcentującej jeszcze bardziej dośrodkowość budowli.

Architektura to typowa i poprawna. Willa ta zajmuje odosobnione miejsce w zabudowie Krzemieńca, zbliżając się nieco do tutejszych dworków, przy większej jednak od nich niezależności przestrzennej oraz innym stylu architektury.

Dziś nie tyle długo szukać trzeba w Krzemieńcu tematu rysunku dyrektora Hofmana, ile trudno go rozpoznać. Jest nim bowiem środkowa część obecnego wielkiego a szpetnego gmachu Gimnazjum Samorządowego. Stanowi to jeden z przykładów adaptacji budowli mieszkalnej na cele użyteczności publicznej, a zarazem wielce swoistą konserwację, zaaplikowaną przez naszych niedawnych opiekunów politycznych. Ze wschodnią swobodą ujęto delikatną willę z boków w dwa ciężkie bloki „architektury bizantyjsko-urzędowej". Zduszona w tych

okowach willa-romantyczka protestuje przeciw temu z całego serca szatą swego zachodniego gotycyzmu.

Z dawnego parku pozostał rząd grabów, tudzież trochę starodrzewia.

Nie wiemy, czy zniszczenie tego malowniczego ustronia Krzemieńca było wynikiem znanych konfiskat, czy też przysłowiowego polskiego niedbalstwa.

Nie wiemy też nic ponadto o dyrektorze Hofmanie i jego zawodzie architekta. Nie wymienia go ani słownik architektów Łozy, ani też Rolle czy „Ramoty starego Detiuka".

1) „Notaty artystyczne Adama Słowikowskiego 1840-1856, kart 115", rkp. N 1141 Biblioteki Narodowej w Warszawie.

II.

Słupy graniczne m. Krzemieńca od północy.

Po restytuowaniu przed kilku laty figur na rogatce wiśniowieckiej, dokonanym wprawdzie w sposób niezbyt zgodny z dawnym stanem rzeczy, powinna przyjść kolej na oznaczenie dawnej granicy miasta od strony północy, czyli dawnej rogatki dubieńskiej.

Dawne rogatki miejskie mają powszechnie znany sens kulturalno-historyczny, jako wiadome znaki pewnego zamkniętego okresu rozwoju danego miasta. Rogatki krzemienieckie, pochodzące z 2-ej poł. XVIII-go w. wyznaczają granice miasta w czasach Polski przedrozbiorowej.

Nieoceniony pamiętnikarz Adam Słowikowski informuje o wyglądzie obydwu rogatek Krzemienieckich w r. 1850:

„w Krzemieńcu: 1) Kolumna z ciosowego kamienia, na niej posąg N. Panny Marii z napisem pod tymże: Święta Mario Matko Boska módl się za nami 2) Kolumna z cegły, na niej posąg z poniższym napisem S. Jan Nepomucen Patron honoru. Obie te kształtnie udziałane czworościenne kolumny, stoją za rogatkami Dubieńskimi, po obu stronach drogi 3) Kolumna z ciosowego kamienia na niej posąg N. Panny Marii z napisem poniżej takim: Królowa Królewstwa polskiego. 4) Kolumna z ciosowego kamienia—na niej posąg S. Stanisława Kostki z napisem pod tymże: S. Stanisław Kostka Polak Jezuita Patron Królestwa Polskiego—Na odwrotnej stronie tej kolumny czworokątnej jest: 1773 r. Obie (3 i 4) udatnie zrobione, stoją przed rogatkami Wiśniowieckiemi po obu stronach szerokiej ulicy".

Nosiły one swoisty dla baroku charakter kościelny. Rogatki te usunięte zostały przez władze rosyjskie, a figury przeniesione na cmentarz po-bazyljański. Tem niemniej, o ile słyszałem, starzy krzemienieńczanie wskazują miejsce dawnej rogatki dubieńskiej—nieco na zachód

od seminarium prawosławnego. Jest zupełnie możliwe, iż wśród figur kamiennych z XVIII-go w. jakie dotąd znajdują się na cmentarzu po-bazyljańskim w niedalekiej odległości od kaplicy, są figury z obydwu rogatek.

Nasuwają się 3 sposoby rozwiązania tej sprawy: 1) w razie odnalezienia figur rogatkowych na cmentarzu po-bazyljańskim restytuować je po dokonaniu remontu i wykuciu nowych postumentów, 2) w razie nieodnalezienia figur lub niemożności remontowania z powodu zbyt daleko posuniętego zniszczenia—wykuć nowe figury i 3) program minimalistyczny, lub prowizoryczny—ustawić nowe słupy kamienne na dawnej rogatce, opatrzone jedynie odpowiednim napisem. Notatkę tę poddaję do rozważenia, pomyślnie rozwijającej swą działalność, komisji estetyki m. Krzemieńca.

Inne miasta podobnie jak i Krzemieniec dbają o zachowanie dawnych rogatek. W Warszawie np. wygrano niedawno walkę o zachowanie rogatki mokotowskiej, której groziło zburzenie w związku z rozwojem miasta.

D-r K. Łodziński

ODRA

Obecna epidemia odry, która swoimi znacznymi rozmiarami zmusiła władze szkolne do zamknięcia szeregu szkół powszechnych, upoważnia do zabrania głosu i poinformowania o tej ciekawej, a jeszcze niezupełnie poznanej chorobie. Ogół odnosi się do odry z pewnym lekceważeniem, uważając ją za lekką, banalną chorobę, a jednak każda epidemia daje większy, lub mniejszy odsetek wypadków śmiertelnych, i szereg poważnych powikłań.

Odra jest chorobą ostro-zakaźną, bardzo zaraźliwą. Zarazka odry nie znamy. Liczne prace w kierunku wykrycia zarazka dały wynik ujemny, albo niejednolity. Wiemy tylko, że jest on bardzo maleńki, przesączalny przez najgęstsze filtry (ultramikroskopijny), znajduje się we krwi w wydzielinie nosa, gardła, spojówek oczu chorych; poza ustrojem ludzkim bardzo prędko ginie. Wbrew dawnym twierdzeniom, chory, po opadnięciu temperatury, przestaje zakażać otoczenie; w ten sposób chory zakaża z chwilą rozpoczęcia gorączki, kaszlu, kataru przez cały czas okresu gorączkowego; okres łuszczenia nie jest zaraźliwy. Czas tak zwanego wylęgania choroby od chwili zakażenia trwa, 10—12 dni; pierwsze objawy—katar nosa, przekrwienia spojówek oczu-łzawienie, suchy, uporczywy kaszel, narastająca gorączka, czasem krwa

wienie z nosa; na 3—4 dzień charakterystyczne plamki na podniebieniu i policzkach, a następnie typowa, plamista wysypka po ciele, rozpoczynająca się od twarzy; jeszcze 2—3 dni—gorączka opada, wysypka blednie, objawy nieżytowe znikają; dość prędki powrót do zdrowia.

Z powikłań najczęstsze zapalenia płuc, ucha środkowego, nieżyty oskrzeli, biegunki, czasem zaostrzenie utajonej grużlicy; przebyta odra obniża odporność na inne zakażenia. Małe dzieci do 6 miesięcy zazwyczaj na odrę nie zapadają, gdyż od matki zapożyczyły bierną odporność, która stopniowo znika.

Specyficznych leków nie znamy; łagodny przebieg w dużej mierze zależy od warunków i racjonalnej opieki domowej: jasny, obszerny pokój, dostęp swieżego powietrza, umiarkowana do 18 C temperatura, łagodna, płynna dieta, srodki łagodzące. Kaszel, obmywanie oczu ciepłym rozczynem bornego kwasu lub lekkiej herbaty najzupełniej wystarcza. Zasłanianie okien jest nieuzasadnioną pozostałością, raczej szkodliwą. Po opadnięciu temperaturzy chorzy powinni pozostać w łóżku jeszcze prawie cały tydzień.

W końcu drugiego tygodnia rekonwalescent powinien wziąć kąpiel kilkakrotnie. W trzecim tygodniu stopniowo dążyć do forsownego odżywiania, aby z początkiem czwartego tygodnia powrócić do normalnych zajęć.

Powikłania bezwzględnie wymagają ingerencji lekarskiej. Po przebytej chorobie pomieszkanie należy dobrze przewietrzyć, bieliznę przeprać, ubrania i inne przedmioty podać operacji słońca i powietrza.

W czasie epidemii uniknąć zakażenia dość trudno; izolacja i kwarantanna są obowiązkowe; zwłaszcza należy troszczyć się, aby małe dzieci do 2-ch lat nie uległy zakażeniu: bezpieczniej odrę przechorować w latach starszych; małe dzieci dają większy procent śmiertelności i powikłań.

Przebieg epidemii w Krzemieńcu jest łagodny, ma charakter dwufalisty;—pierwsza fala odpowiada masowemu zakażeniu po przez szkoły; druga - to masowe zakażenie najbliższego otoczenia przez chorych uczni. Zanotowano kilka śmiertelnych wypadków z pośród najmłodszych dzieci, zwłaszcza karmionych sztucznie; te ostatnie najciężej znoszą odrę.

Epidemia prędko wygaśnie, jednak musimy o tym pamiętać, aby w międzyczasie ustroje dziecięce wzmocnić przez racjonalne żywienie, cwiczenia gimnastyczne i stosowanie ogólnych zasad higieny.

KRONIKA

Posiedzenie Rady Powiatowej.

W dniu 20 marca b. r. odbyło się w Domu Społecznym w Krzemieńcu posiedzenie Rady Powiatowej, którego obrady w sposób przejrzysty wykazały, jak doniosłe znaczenie dla powiatu i jego mieszkańców posiadają prace tej Rady.

W całokształcie omawianych zagadnień mogliśmy być świadkami jak wielką wagę przywiązuje się do interesów producenta rolnego, przez należytą i troskliwą dbałość o jego sprawy. W związku z tym zaproszony na posiedzenie dyr. Albrycht Wacław z centrali P. Z. U. W. wygłosił prelekcję na temat ubezpieczenia gospodarstw małorolnych przed klęskami żywiołowymi. Poszczególni radni wykazali duże zainteresowanie omawianym tematem, a na tle ich wątpliwości jeszcze dobitniej wystąpiło znaczenie ubezpieczenia się i wzorowa akcja Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych.

W obradach nad budżetem ustalono budżet na rok 1937/38 w globalnej sumie 934.303 zł. Charaktyczną pozycją są wydatki w rubryce: Zarząd ogólny; wynoszą one 90,680 zł. czyli w stosunku do całości stanowią niespełna 10%. Najwyższa suma bo 431 tysięcy zł. przeznaczona na wydatki związane z inwestycjami na drogi i place publiczne. Na popieranie rolnictwa przewidziana jest w budżecie stosunkowo duża pozycja, wynosząca 183,299 zł. czy 19,62% w stosunku do ogólnej sumy budżetu.

W numerze następnym ukaże się artykuł omawiający w sposób obszerny zagadnienia związane z ostatnim posiedzeniem Rady Powiatowej.

Walne Zebranie Tow. Przyjaciół Harcerstwa Polskiego.

Dnia 8 b. m. odbyło się w Krzemieńcu Walne Zebranie Towarzystwa Przyjaciół Harcerzy; ze sprawozdań odczytywanych przez poszczególnych członków zarządu, mieliśmy możność wyciągnąć wnioski o szeroko zakrojonej akcji tego Towarzystwa, której wyniki okazały się w ub. roku w całej mierze zadawalniające.

Zebranie funduszów na akcję letnią, powiększenie (chociaż minimalne) ilości członków, propaganda harcerstwa zapomocą wszelkiego rodzaju imprez (loterie, festyny) urządzenie dni harcerskich (21—24 V 1936) oraz zlotu powiatowego z udziałem 530 harcerzy i 150 harcerek, zlikwidowanie zobowiązań finansowych—oto poszczególne punkty działalności Towarzystwa.

Na przeszkodzie w dalszej pracy stoi jedynie brak wykwalifikowanych harcerzy w średnim stopniu, którzy mogliby się stać łącznikiem między społeczeństwem starszem a najmłodszymi harcerzami i być czynnikiem ożywiającym akcję. Obserwującemu stanowisko społeczeństwa krzemienieckiego wobec zagadnienia ruchu harcerskiego miło jest stwierdzić zapał z jakim obraduje się nad tym wycinkiem życia, którym jest niewątpliwie harcerstwo i jego rola wychowawcza.

Budżet na rok obecny, ustalony w wysokości ok. 1.5 tysiąca zł. powinien pozwolić Towarzystwu na

zrealizowanie w roku bież. uchwalonego planu pracy.

Do nowego Zarządu weszli: pp. prezes T-wa Osostowicz, Urbański, Żeromska, Robak, Sandecka ks. Michalak; zastępcy pp: Bubliński, Czepielowska, Humanowska.

Posiedzenie Wydziału Powiatowego.

Dnia 7 bm. odbyło się w Krzemieńcu posiedzenie Wydziału Powiatowego. Głównym przedmiotem obrad było rozpatrzenie i zatwierdzenie budżetu m. Krzemieńca i 12 gmin wiejskich. W ogólnej sumie budżetu, przekraczającej zgórą milion zł., jako jedną z najważniejszych pozycji należy zanotować wydatki na oświatę powszechną, wyrażające się w kwocie ponad 300 tys. zł. Na wydatki administracyjne przeznaczona jest kwota 450 tys. zł., co wynosi 24% w stosunku do ogólnej sumy budżetu. Jeśli zważymy, że cały budżet opiera się na sumie 1 mil, 200 tys. zł. będą te wydatki w proporcji do całości pozycją minimalną.

Należy dodać, że nowy budżet Wydziału nie obejmuje kosztów budowy dróg gminnych z twardej nawierzchni, gdyż do tego celu stworzone zostały specjalne spółki drogowe z oddzielnym budżetem. Jednocześnie zostały zatwierdzone budżety szarwarkowe w ogólnej sumie 600 tys. zł. z których połowę przeznaczono na roboty spółek drogowych, 25% na poprawę wiejskich dróg gruntowych, 25% na pomoc samorządowi powiatowemu w budowie bitych dróg wyższej kategorii. Również zatwierdzono ostatecznie plan budowy spichrza złożowego, który stanie jeszcze w bież. roku przy stacji kolejowej kosztem ok. 80 tys. zł.

Walne Zebranie Delegatów Zjedn. Org. Społ.

Walne Zebr. Del. ZOS. uchwaliło dnia 21 marca 1937 r. deklarację przystąpienia do O. Z. N. Dkelarację przytaczamy w brzmieniu dosłownym.

„Solidaryzując się z ideą przewodnią deklaracji Pułkownika Adama Koca, zmierzającą do potężnego rozwoju Polski i wzmocnienia jej obronności, Zjednoczenie Organizacyj Społecznych pow. Krzemienieckiego zgłasza gotowość do trwałej współpracy z Obozem Zjednoczenia Narodowego.

Walne Zebranie delegatów Zjednoczenia Organizacyj Społecznych stwierdza, iż głębokie zrozumienie potrzeby konsolidacji społeczeństwa powiatu Krzemienieckiego w celu ugruntowania państwowości polskiej na terenach wschodniej Rzeczypospolitej było w momencie założenia Zjednoczenie i jego sześcioletniej działalności główną podstawą współdziałania wszystkieh zjednoczonych organizacyj społecznych powiatu, To też Zjednoczenia Organizacyj Społecznych wita wielką ideę zjednoczenia Narodu ze szczególną świadomością jej dobroczynnego działania dla Państwa, między „interesem którego a interesem Narodu nigdy nie widziało sprzeczności".

Walne Zebranie Delegatów Zjednoczenia Organizacyj Społecznych w oświadczeniu Pułkownika Koca, iż „Polska jest dziełem Józefa Piłsudskiego" oraz, iż „Normę naszego wewnętrznego życia stanowi konstytucja kwietniowa" widzi zapowiedź ostatecznej stabilizacji życia wewnętrznego i ustroju Polski w myśl wytycznych Pierwszego jej Marszałka, ujętych w kwietniowej konstytucji.

W odcięciu się od obcych duchowi narodu polskiego zagranicznych wzorów ustrojowych w deklaracji

Pułkownika Koca widzimy wiarę w tężyznę i żywotność narodu oraz dążenie do formy ustrojowej, opartej na solidarnosci społecznej, której wyrazem jest konstytucja kwietniowa.

W zapowiedzi wzmożenia potęgi Państwa i jego siły obronnej przez stałe „udoskonalanie istniejących i tworzenie nowych wartości" Walne Zebranie Delegatów Zjednoczenia Organizacyj Społecznych widzi dążenie do wyzyskania dla Polski wszystkich sił wartościowych, tkwiących w narodzie, na podstawach ujętych w dekalogu konstytucji, który otwiera możliwości państwowotwórczego współdziałania wszystkich czynników społecznych.

Na zasadzie wyżej wymienionych założeń Walne Zebranie Delegatów Zjednoczenia Organizacyj Społecznych wzywa wszystkie zrzeszone i niezrzeszone organizacje społeczne powiatu Krzemienieckiego do czynnego współdziałania z akcją Obozu Zjednoczenia Narodowego, aby osiągnąć całkowitą konsolidację narodu i współdziałanie wszystkich czynników społecznych.

Wieczory dyskusyjne Ogniwa ZOS w Poczajowie.

Dnia 27. II. 37. odbył się wieczór dyskusyjny na opracowany przez d-ra W. Lemieszewskiego temat: „Stosunki polsko ukraińskie na tle dziejów". Prelegent podkreślił trudności w znalezieniu wspólnego kryterium w ocenie stosunków polsko-ukraińskich w przeszłości wobec tego, że autorzy polscy niekiedy mimowoli, zajmują stanowisko odbrązawiaczy tych osób i faktów, które autorzy ukraińscy pragną otoczyć nimbem bohaterstwa, wzniosłości i legendy. Po omówieniu stosunków polsko-ukraińskich w świetle faktów historycznych i naświetleniu poszczególnych okresów tych stosunków, prelegent wysunął tezę, że w obliczu niebezpieczeństw od wieków grożących zagładą obu narodom, nakazem dziejowym jest zgodne współżycie i współpraca narodów polskiego i ukraińskiego w celu odparcia wspólnych wrogów i zabezpieczenia sobie swobodnego rozwoju kulturalnego.

Dnia 20.III.37. Mgr. J. Dratwianka wygłosiła referat p.t. „Szary człowiek w literaturze" (polskiej). Miano szarego człowieka" prelegentka nadała postaciom, pochodzącym z ludu, tworzącym szare masy społecznych „nizin". Po przedstawieniu różnych sposobów ujmowania postaci „szarego człowieka" przez literaturę polską w różnych jej okresach, prelegentka dłużej zatrzymała się na literaturze polskiej nowoczesnej, streszczając szereg powieści, a następnie wysunęła tezę, ze ten pozornie szary, bez oblicza indywidualnego, człowiek, przy bliższym wejrzeniu, jest interesujący ma swoje chwile wzniosłe i swoje tragedie. W dyskusji podkreślono, że 1) raczej życie wyprzedza literaturę i poddaje jej tematy: z chwilą, gdy zdano sobie sprawę z ogromnego znaczenia, jakie mają szare masy w życiu państwowym, społecznym etc. —w literaturze zjawił się jako temat „szary człowiek"; oraz 2) literatura nie odzwierciedla istotnej rzeczywistości szarego człowieka, tylko tę rzeczywistość przetwarza artystycznie, daje syntezę, gdyż inaczej rzeczywistość szarego człowieka (na surowo) byłaby wyglądała nieciekawie *L.*

Nasza Wieczornica.

W klasie naszej powstał projekt nawiązania bliższego kontaktu z Kołem Młodzieży Wiejskiej w Czuhalach. W tym celu postanowiliśmy urządzić w gmachu szkolnym wieczornicę, zapraszając członków C.M.W.

Dnia 7 marca o godz. 16-tej w

odświętnie ubranej sali zebrała się nasza gromadka oczekując przybycia miłych gości. Wszelkie przygotowania z nastaniem oznaczonej godziny były ukończone, brak było tylko gości, na których oczekiwaliśmy z wielką niecierpliwością a poniekąd i z wielkim zainteresowaniem. Nic jednak nie pomogły nasze wypatrywanie i wychodzenie na spotkanie— gości, nie było widać. W takim stanie rzeczy przeczekaliśmy całe trzy godziny, które wydały się nam bezgranicznie długie. W ciągu tego, niemiłego oczekiwania wkradło się w nasze grono zwątpienie, co do przybycia zaproszonych. Powstał nawet projekt, aby wieczornica odbyła się tylko dla swoich. Projektu tego jednak nie zdążyliśmy wykonać, gdyż nasze „patrole wywiadowcze" doniosły nam o przybyciu gości. Wśród naszych koleżanek powstała nieopisana radość. Po przywitaniu przybyłych, przystąpiliśmy do wykonania programu wieczornicy, który składał się z dwu części. Jedna część była o charakterze naukowym, druga rozrywkowym; w pierwszej części zostały wyświetlone przeźrocza „Polacy w Brazylii" oraz został wygłoszony referat „Uniwersytety Ludowe w Danii" potem krótka dyskusja. Część druga herbatki była bardziej urozmaicona, gdyż składała się z „herbatki" oraz gier i zabaw. „Dołożyliśmy wszelkich starań, aby całość wieczornicy odbyła się w najbardziej miłej atmosferze. Dla utrwalenia nawiązanego, tak miłego kontaktu zrobiliśmy zdjęcie wspólne. Wieczornica owa była wstępnym etapem naszgo obszernego planu, który ma na celu zbliżenie się do młodzieży wiejskiej i poznanie jej pracy.

Droblewska kl. IV.
Gimn. Sam. w Krzem.

Zbiórka P. C. K.

Dnia 28 lutego i 2 marca br. przeprowadzono zbiórkę uliczną w puszkach zamkniętych, opieczętowanych przez Oddział Polskiego Czerwonego Krzyża w Krzemieńcu. Puszki zawierały zł. dziewięćdziesiąt sześć (96) gr. 53. Kwotę zebraną przeznaczono w całości na zakup sprzętu rat. san. P. C. K.

Zebrania Rady Naukowej Muzeum Ziemi Krzem.

Dnia 20 marca b. r. odbyło się w Krzemieńcu pierwsze posiedzenie Rady Naukowej Muzeum Ziemi Krzemienieckiej im. Dr. W. Bessera pod przewodnictwem P. Kuratora Liceum. Przedmiotem obrad było ustalenie charakteru muzeum. Przyjęto jako zasadniczą wytyczną, że Muzeum będzie nosić charakter dydaktyczno-pokazowy, t. zn. będzie się starało stworzyć plastyczny obraz ziemi krzemienieckiej wraz z przejawami jej życia. Ustalono również wytyczne pracy muzeum w następujących dziedzinach geologii, gleboznawstwa, morfologgi, hydrografii, etnografii, klimatologii, flory, fauny, ochrony przyrody, antropografii, etnografii, prehistorii, historii, kultury, zabytków, życie gospodarczego i społeczno samorządowego oraz Liceum Krzemienieckiego.

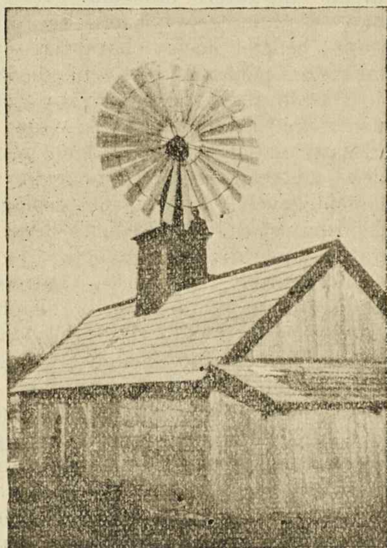
Oczywiscie wykonanie zamierzonego celu wymagać będzie dłuższego czasu i wiele chętnych pracowników. O tę współpracę i pomoc kierewnictwo muzeum gorąco prosi Wszystkich, którzy potrzebę i znaczenie takiej instytucji odczuwają. Każdy przejaw komunikowania się ustnego lub pisemnego będzie przyjęty z prawdziwą wdzięcznością przez muzeum. Żywimy przeświadczenie, że poziom i jakośc Muzeum Ziemi Krzemienieckiej stanie się przedmiotem zainteresowania i ambicji każ-

dego obywatela tejże ziemi.

Nie wątpimy, że ilość już istniejących darów i depozytów wzrośnie i wzrastać będzie stale, że liczne przejawy czynnego ustosunkowania się do tej sprawy przez ogół przyczynią się nie tylko do szybkiego tempa pracy organizacyjnej muzeum, ale spowodują jego odpowiednią wartość. W sprawie tej kierownictwo muzeum prosi o komunikowanie się z p. Franciszkiem Mączakiem, Liceum.

Turbina powietrzna.

P. Dorodny Marek w Dworcu, gm. Bereżeckiej, zainstalował turbinę powietrzną na swym budynku gospodarczym. Turbina porusza sieczkarnię i



Turbina powietrzna.

niewielki kamień młyński. Konstruktor ma jeszcze pewne trudności z samoczynnym nastawianiem turbiny do kierunku wiatru. Koszt instalacji, wraz z odpowiednim wzmocniem budynku wyniósł 400 zł. P. Dorodny posiada 2-u hektarowe gospodarstwo, które cechuje wzorowy ład i porządek.

Wyszogródeckie kilimkarstwo ludowe.

Czterdzieści lat temu słynął z wyrobów kilimkarskich Wyszogródek i jego najbliższa okolica. Kilimy wyszogródeckie sprzedawano w Krzemieńcu, Zbarażu, Wiśniowcu i Szumsku, a także w Poczajowie, skąd kupcy wieźli je do dalekiego Jampola lub Kamieńca Podolskiego Dzisiaj kilimkarstwo wyszogródeckie ma wielką konkurencję w kilimach gliniańskich i kossowskich i zaczyna podupadać.

Wyrobem kilimów zajmuje się w Wyszogródku sporo rodzin, dla których to zajęcie stało się zajęciem rodzinnym, bo przeszło na nie niejako w spadku po ojcach a nawet dziadach, niejednokrotnie nawet z warsztatami. Wyrób kilimów nie jest zbyt prostą i łatwą pracą. Przedewszystkim dotkliwie daje się odczuć brak dostatecznej ilości własnej wełny. Dawniej, gdy okolice Wyszogródka miały więcej nieużytków, na których można było wypasać owce, prawie każdy tkacz miał własną wełnę. Teraz z gór zniknęły stada owiec, natomiast widać tam kamieniołomy lub wapniarnie. Wełnę trzeba kupować na jarmarkach lecz nie w Wyszogródku, gdzie ze względu na duży pobyt jest bardzo droga, lecz w Wiśniowcu, Zbarażu lub Szumsku. Zdobywszy wełnę, tkacz musi ją obejrzeć, czy odpowiada wszystkim warunkom, t.j. czy jest czysta, wyczesana, długa i przędzona.

Następnie część wełny farbuje się na kolory: ciemno-czerwony, zielony różowy, żółty, bordo i siny. Z tak ufarbowanej wełny powstanie deseń

na tle białym, szarym lub czarnym. Na tło używa się zwykle wełny niefarbowanej, w kolorze naturalnym.

Bardzo rzadko farbuje wełnę sam tkacz. W Wyszogródku jest zawsze ktoś, kto się tym specjalnie zajmuje, kto zna różne tajemnice farbiarskie, zapewniające piękność koloru i zapobiegające jego pełznieniu.

Mając już wełnę czystą i ufarbowaną, zasiada tkacz do warsztatu, by tkać kilimy, większe od kilimów, „dywany", mniejsze „półkilimki", małe „makatki" i „ścieszki" na podłogę, albo pasiaki t. zw. „radna„. Czasem tka części ubioru „zapaski," mające desenie kwiatowe lub pojasy



Kilim wyszogródecki.

z frendzlami.

Warsztat tkacza jest albo jego własnej roboty, albo otrzymał w spadku po ojcu lub dziadzie. Bardzo prymitywny, zrobiony jest zwykle z drzewa jesionowego, ma długości 1m 50 cm, szerokości 1m. 40cm, i wysokości od 1m. 70 do 2 m.

Na osnowie z nici konopianych, rozpostartej na warsztacie, snuje tkacz wątek z nitek wełny, według wzoru na papierze, który wisi przed jego oczyma. Zwykle sam rysuje wzory, chętnie jednak przyjmuje je od innych wraz z odpowiednim „zakazem". Wzór albo jest geometryczny, tak zwany „na obliczanie", albo „gubilinowy", mający motywy kwiatowe. Pierwszy jest łatwiejszy i częściej stosowany, drugi trudniejszy, znajduje zastosowanie tylko w dużych kilimach „dywanach".

Praca nad kilimem, zależnie od wzoru i wielkości, trwa od 2 tygodni do 1 miesiąca, a czasem nawet dłużej. Najłatwiejsze do zrobienia są pasiaki „radna". Praca tkacza ogranicza się niemal tylko do przesuwania czółenka z jednego końca warsztatu na drugi i do zmieniania gdy potrzeba koloru. Kilimkarstwo zapewnia wielu rodzinom zarobek, nie jest jednak nigdy ich zajęciem głównym. Każdy tkacz ma gospodarstwo rolne, 1—3 hektarów, a wyrobem kilimów zajmuje się tylko w miesiącach zimowych, lub wczesną wiosną. Są tacy, którzy nie mają roli, tylko duży ogród, ci są rzemieślnikami, zwykle mularzami i tkactwem zajmują się, gdy brak im pracy w rzemiośle. Są jednak i tacy, którzy mają dziesiątki hektarów, n.p. we wsi Martyszkowcach) i wyrobem kilimów zajmują się nie z konieczności lecz dla przyjemności, lub dla zadość uczynienia tradycji rodzinnej.

Kilimkarstwo, to zbyt piękna gałąź przemysłu ludowego, zbyt wiele w

niej zaklętej duszy ludu, by można przejść obojętnie wobec faktu, że gdzieś w jakimś małym, mało znanym Wyszogródku, zanikać zaczyna jedna jej odmiana. Zwłaszcza dla Wołynianina nie może to być objętne.

Wł. Mróz.

Odznaczenia Niepodległościowe z dnia 19. III. 1937.

Zarządzeniem z dnia 16 marca br. ogłoszonym w Nr: 64. Monitora Polskiego nadał Pan Prezydent — między innymi—następującym b. legjonistom członkom krzemienieckiego Oddziału Związku legionistów, Krzyże i Medale Niepodległości: śp.Dereniowi Janowi z Krzemieńca, śp. Margielowi Czesławowi z Krzemieńca, Koziarskiemu Franciszkowi z Krzemieńca, Koziarskiemu Władysławowi Cyrylowi z Kurhanów, Krawentkowi Władysławowi z Dederkał, Królewiczowi Antoniemu z Woli Wilsona, Kuźmie Franciszkowi z Woli Wilsona, Kwoczce Janowi z Sienkiewicz, Rudnickiemu Nałęczowi Leonowi z Orłopola, Sarnie Stafanowi z Woli Wilsona, Szczęsnemu Józefowi z Krzemieńca, Inż. Szydłowskiemu Romanowi, prof. Szkoły Roln. w Białokrynicy, Terechowi Stanisławowi z Woli Rycerskiej, Wadasowi Stanisławowi z Łanowiec.

Odznaczenie takie otrzymał również, p. Berezowski Rudolf, prezes Odziału Związku Leg. w Białozórce.

Tydzień książki połączony z wystawą w Woli Wilsona.

„Z troski, aby człowiek żył lepiej niż żyje, aby się nie męczył, nie chorował, aby pracować nie musiał ponad moc, aby nauczył się walczyć z przeciwnościami losu, aby poznał, dlaczego narody inne są szczęśliwe i na czem polega szczęście człowieka i narodu, aby rozejrzał się wkoło siebie i ujrzał ile wkoło rozsianego jest piękna, aby się pięknem weselił i do piękna uśmiechał, jakkolwiek ciężkie nieraz i srogie:..." piszą książki.

O takiej to książce w pięknej prostocie słów—opowiedział nam p. Insp. Szk. B. Robak, dn. 2. IV 1937 wspomnając również o książkach, które w czysty umysł zaszczepiają jad i zgniliznę.

Po przemówieniu był wyświetlony film „historia pisma" w którym od czasów najdawniejszych poprzez hieroglify, pismo obrazkowe i czcionki aż do czasów nowych poznaliśmy rozwój sztuki pisania. Dobrze była pomyślana sama wystawa książek. Były przeważnie książki dla wsi, które tak wieś pragnie czytać i o które się upomina; Sienkiewicza, Rodziewiczówny, Prusa, nadto fachowo rolnicze.

Że było zrozumienie znaczenia tygodnia książki świadczy fakt, że sala D. Ludowego była zapełniona starszymi i młodzieżą szkolną.

Uczestnik.

Konkursy dobrego czytania książki.

W bież. miesiącu Powiatowy Związek Młodzieży Wiejskiej rozpoczął konkursy dobrego czytania w Kołach M. W. Do obecnej chwili odbyły się 2 zespoły w Antonowcach, 1—w St. Oleksińcu, 1—w Komnatce, 2—w Kunińcu, 2—w Miziurzyńcach. Konkursy odbyły się z udziałem miejscowych Komitetów, pod przewodnictwem delegatów w osobach pp.: Gipskiego, Mączaka, Serafinowicza, Stańskiego i Zadróżnego.

Zainteresowanie było ogromne. Oprócz konkursantów i miejscowego społeczeństwa na konkursach byli obecni goście z odległych nieraz okolic, którzy okazali duże zainteresowanie przez udział w dyskusji.

Fakt przeniesienia się dyskusji na salę należy poczytać za niezwykle korzystny przejaw wynikły z urządzania podobnych konkursów, zaś ważne kwestie życiowe omawiane na marginesie poszczególnych książek wniosły znaczne ożywienie wśród zebranych.

W każdym zespole został wyróżniony 1 czytający. Wymieniamy tu ich nazwiska, jako tych którzy najlepiej wykonali swe zadanie; są to: Kuźma Kozak i Filemon Dmitriew z Miziurzyniec, Dymitr Klimczuk i Jan Pawluk z Kunińca, Jan Telewańczuk i Walentyna Tyszczuk z Antonowiec, oraz Paweł Barysz ze St. Oleksińca. Wszyscy wymienieni otrzymają nagrodę w postaci książki.

Konferencja instruktorów.

W dniu 3-go kwietnia bm. odbyła się konferencja instruktorów powiatowych i rejonowych z udziałem inż. Okolskiego i insp. inż. Smolicza. Konferencje takie, odbywające się każdego miesiąca, pomyślane są w celu skoordynowania wysiłków zmierzających do podniesienia kultury wsi na terenie powiatu. Tematem obrad było odczytanie sprawozdań ze spraw dokonanych i udzielenie dyspozycji na miesiąc następny. Rozważono również kwestię propagandy siewu konopi i lnu oraz sprawę prac w polu ze względu na zbliżający się okres wiosenny. Wobec zmniejszonego importu włókna zastanawiano się nad sposobami zwiększenia rodzimej produkcji, tym bardziej że stosunkowo znacznie wzrosłaby konsumpcja, zwłaszcza w sferach wojskowych.

Zjazd sołtysów.

W Wielkiej Sali Zamku wiśniowieckiego odbyło się zaprzysiężenie sołtysów i podsołtysów pochodzących z nowych wyborów. Zjazd zagaił p. Mączak z uwagami nad zagadnieniami współczesnego życia polskiego z podkreśleniem wagi wychowania młodego pokolenia, którego rozwój winien leżeć na sercu gospodarzy wsi. Insp. Leeg mówił obszernie na temat obowiązków i uprawnień nowowybranych sołtysów.

Z kolei odbyło się zebranie wójtów.

Wieczór dyskusyjny w Sali Kolumnowej.

Staraniem Sekcji kulturalno Oświatowej ZOS. odbyła się dnia 19 marca prelecja p. Kur. Stefana Czarnockiego p t. „Państwo społeczne", jako omówienie i oświetlenie niezwykle ciekawej książki Makowskiego. Obszerne streszczenie interesujących wywodów autora i prelegenta podamy w następnym numerze.

Posiedzenie Rady Miejskiej.

Dnia 31 marca b. r. odbyło się w sali Zarządu Miejskiego Posiedzenie Rady Miejskiej.

Wnosząc pod obrady projekt dodatkowego budżetu administracyjnego na rok 1936/37, przyjęty przez Magistrat na posiedzeniu w dniu 23.III. i Komisję Finansowo-Budżetową w dn. 30.III. br., Burmistrz komunikuje, że konieczność zwiększenia i zmniejszenia niektórych wydatków i dochodów wynikła z wielu powodów nieprzewidzianych.

Jeśli chodzi o wydatki to niektóre pozycje rozchodowe wzrosły z powodów:

1) poszerzenia zakresu konserwacji placów i ulic wobec uszkodzeń podczas remontu sieci telegraficznej i inn.

2) większego zakresu remontu pomieszczeń biurowych, które w poprzednim swoim stanie bezwzględnie nie mogły w sobie mieścić biur Zarządu Miejskiego nadal ze względu

na publiczny i urzędowy charakter biur,

3) przebudowy sali gimnastycznej w szkole Nr. 1 na 3 sale wykładowe,

4) wzrostu kosztu wykończenia gmachu szkoły powszechnej Nr. 2,

5) oraz z szeregu innych konieczj nych potrzeb, które wynikły w toku roku budżetowego.

Po stronie dochodowej budżetu zmiany spowodowane zostały:

1) przyznaniem dotacji przez Fundusz Pożyczkowo-Zapomogowy,

2) mniejszymi i większymi wpływami dodatków do podatków państwowych oraz podatków samoistnych.

Po rozpatrzeniu preliminarza dodatkowego budżetu na 1936 1937 r. Rada Miejska — jednocześnie uchwala dodatkowy budżet administracyjny na 1936/37 r. łącznie z budżetem zasadniczym na ogólną kwotę 518. 881. zł.

Po rozpatrzeniu preliminarza dodatkowego budżetu elektrowni miejskiej na 1936/37 r. ułożonego przez Magistrat na posiedzeniu w dn. 23.III. r.b. i po wysłuchaniu opinii Komisji Finansowo-Budżetowej — Rada Miejska uchwala jednogłośnie dodatkowy budżet elektrowni miejskiej na 1936/37 r. łącznie z budżetem zasadniczym na ogólną sumę w dochodach i wydatkach 292.506. zł.

W dalszych punktach obrad uchwalono statut o świadczeniach w naturze na niektóre cele publiczne, oraz przyjęto dotację w kwocie 5.000. zł. z Funduszu Pożyczkowo-Zapomogowego za pośrednictwem Polskiego Banku Komunalnego.

Wszystkim, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi.

Ś. p. ADAMOWI LIPSKIEMU

a w szczególności: Przewielebnemu Ks. Proboszczowi Dziekanowi Edwardowi Studzińskiemu, Prezesowej Stowarz. Kobiet Katolickich Pani Marii Sanojcowej, Państwu Jadwidze i Konstantemu Białeckim, Paniom Krystynie i Marii Szulcównom, Panu Tadeuszowi Zalewskiemu, składają serdeczne Bóg zapłać.

Żona, dzieci i rodzina.

Z E S Z T U K I

Wesele—Stanisława Wyspiańskiego.

W dniu 3 i 4 b.m., z okazji upływającego r.b. 30-lecia od śmierci S. Wyspiańskiego, zostało wystawione przez Koło Polonistyczne Młodzieży Gimnazjum L. K. Wesele, opracowane jako misterium szopkowe, z ilustracją muzyczną prof. Gaché.

Trud jakiego się podjęto i pieczołowistość, z którą przystąpiono do realizacji dramatu narodowego, zasługuje na pełne uznanie. Oryginalna interpretacja, polegająca na podziale funkcji aktora między wykonującego wyłącznie gesty i ruchy quasi marionetkowe, a podpowiadacza, była tu na miejscu ze względu na materiał aktorski, złożony wyłącznie z młodzieży. Obciążenie młodzieży funcją i gestu i głosu mogłoby się stać dla niej uciążliwe a osiągnięcie celu więcej niż wątpliwe. Tymczasem i dialog był żywy i pełen ekspresji a celowo odnaturalizowane poruszenia stały w zupełnej zgodzie z szopkowym założeniem inscenizacji i nie budziły zastrzeżeń. Zwłaszcza rodzaj prologu, będący defiladą poszczególnych osób dramatu, wywarł ogromne wrażenie na widzach. Umiejętna charakteryzacja i ich marionetkowość sztywna i jakby sporządzona z woskowego materiału, dały bodaj kwintesencję całego pomysłu a jednocześnie wyczerpującą zapowiedź tego, co nastąpi. Jedynie moment końcowy który w konsekwencji powinien był dać najwyższą dominantę nastroju (co jest zresztą zgodne z koncepcją Wyspiańskiego), odpadł na sile napięcia.

Ale chwalebny trud godny jest najwyższego uznania.

TEATR WOŁYŃSKI.

Orlątko—Edm. Rostanda (przekład M. Tatarkiewicza).

Uczczenie 100-tnej premiery Teatru Wołyńskiego a wraz z tym zasłużonej działalności dyr. Al. Rodziewicza za pomocą „Orlątka", było przedsięwzięciem celowym i udanym. Wystawienie tego dramatu, o które kusiło się ciągle i kusi wiele teatrów zagranicznych i naszych oraz aktorów, było zapewne, jak na trudne okoliczności w jakich Teatr Wołyński pracuje, zamierzeniem ryzykownym i nastręczającym wiele wątpliwości, choćby ze względu na nieodpartą konieczność uzgodnienia oprawy scenicznej widowiska z tłem epoki w sposób niewykle sumienny i wierny. To też trzeba stwierdzić, że rzeczywistość

przeszła nasze oczekiwania. Styl epoki wyrażał się dobitnie w doskonałych kustiumach i dekoracji i to już stało się dostatecznym warunkiem do wysłuchnia w prawdziwym skupieniu pięknego wiersza rostandowskiego. A zespół aktorski? Spełnił również znakomicie swoje zadanie, zwłaszcza w osobach pp.: Edwarda Czerwińskiego, Edmunda Szafrańskiego i Wacława Malinowskiego. P. Szafrański mówił wiersz z dużą wnikliwością i inteligencją tak, że postać Serafina Flambeau długo pozostanie w naszych wspomnieniach. Nakoniec dodam, że swoisty patos dramatu i wierszowana konstrukcja dialogów niekoniecznie muszą się stać asumptem do zdzierania tak cennego dla aktora, organu mowy i nadmiernej gimnastyki rąk. Niech w tym wypadku za wzór posłuży opanowana i pełna godności swoboda p. Szafrańskiego.

W momencie składania gratulacji i życzeń dla Teatru Wołyńskiego przez przedstawiciela sekcji literacko-teatralnej ZOS. p. Ostrowskiego, żywiołowa owacja widzów była jednocześnie znamiennym dowodem gorącej sympatii i uznania dla zasług dyrekcji i zespołu T. W

Ro.

Wieczór Szczepka i Tońka.

Popularni ulubieńcy z „Wesołej Fali", Szczepko i Tońko, zawitali do Krzemieńca na występ gościnny, aby nas szczerze ubawić swoimi, pełnymi humoru, dialogami. W tej aparycji, w jakiej ukazali się widzom, zdobyli odrazu uznanie i bezpośredni kontakt z widownią. Oprócz nich wystąpiła również p. Kamieńska, znana interpretatorka pieśni polskich i rosyjskich, z dużym wdziękiem i subtelnością wykonując szereg utworów.

Wobec zdarzających się faktów iż niektórzy prenumeratorzy nadsyłają osobną opłatę za «Drogę pracy» — uważamy za stosowne wyjaśnić, że **„Droga Pracy" stanowi dodatek bezpłatny** dla prenumeratorów „Życia Krzemienieckiego".

KOMUNIKATY NADESŁANE:

Zwolnienie gospodarstw rybnych od podatku przemysłowego.

Okólnikiem z dnia 26 II 1937 r. (L.D.V. 32056)4(37) Ministerstwo Skarbu na podstawie art. 39 ustawy o państwowym podatku przemysłowym (D.U.R.R. z 1936 r. nr. 46, poz 339) zwalnia, poczynając od dnia 1 stycznia 1937 r. od państwowego podatku przemysłowego (zarówno w formie świadectw przemysłowych jak i w postaci podatku od obrotu) rybołówstwo, prowadzone zawodowo i zarobkowo jako wyłączny lub przeważający rodzaj gospodarstwa rolnego lub leśnego.

Zwolnienie niniejsze dotyczy jedynie osób prowadzących gospodarstwa rybne własne lub dzierżawione, przy czym nie jest prowadzeniem gospodarstwa rybnego w rozumieniu niniejszego okólnika zakup ryb w wodach zamkniętych za określoną ryczałtowo cenę z prawem ich wyłowienia w określonym umownie czasie. *J. P.*

Zjazd okręgowy przedstawicieli spółdzielni spożywców.

W dniu 6 maja r. b. odbędzie się w Łucku, w domu Czeskiej Macierzy Szkolnej przy ul. Piłsudskiego 23-a, doroczny Zjazd okręgowy przedstawicieli spółdzielni spożywców, zrzeszonych w naszej instytucji Obrady rozpoczną się punktualnie o godz. 10 min. 45.

Porządek obrad ustalony został następująco:

1. Odczytanie uchwał dorocznego zjazdu okręgowego przedstawicieli spółdzielni z r. 1936.
2. Rozpatrzenie i omówienie sprawozdania i bilansu Związku za r.1936 oraz planu działań Związku na r. 1937.
3. Plan 3-letni rozwoju spółdzielni spożywców.
4. Ustalenie kandydatur do Rady Nadzorczej Związku.
5. Wyznaczenie składek na działalność Rady Okręgowej od spółdzielni swego okręgu, oraz uchwalenie budżetu wydatków i planu działań Rady Okręgowej.
6. Wybory członków Rady Okręgowej (zgodnie z przepisami § 22 statutu Związku).

Prosimy Panów o wzięcie udziału w obradach przedstawicieli naszych spółdzielni związkowych

Związek Spółdzielni Spożywców R.P.

Redakcja zastrzega sobie prawo robienia w rękopisach poprawek i skrótów oraz nie bierze na siebie żadnych zobowiązań co do terminu drukowania nadsyłanych artykułów.

Za Komitet Redakcyjny: Stanisław Rogowski.

Wydawcy: Liceum Krzemienieckie, Wydział Powiatowy w Krzemieńcu, Zjednoczenie Organizacyj Społecznych Powiatu Krzemienieckiego

Adres Redakcji i Administracji: Krzemieniec, Dom Społeczny ZOS.

Prenumerata: roczna 6 zł., półroczna 3 zł. Prenumerata z dodatkiem „Sprawy Pedagogiczne" roczna 7 zł. 20 gr., półroczna 3 zł. 60 gr. Cena numeru pojedynczego 30 gr. z dodatkiem 40 gr. Prenumeratę przyjmują: Zjednoczenie Organizacyj Społecznych w Krzemieńcu, Urzędy Gminne na terenie Pow. Krzemienieck., Komunalna Kasa Oszczędności w Krzemieńcu i Kasa Liceum Krzem. Wszelkie należności wpłacać należy na konto czekowe „Życia Krzemienieckiego" P.K O. №60.606

zgłoszenia: cała stronica 20 zł., $^1/_2$ stronicy 12 zł., $^1/_4$ stronicy 7 zł., $^1/_8$ stronicy 4 zł. Ogłoszenia drobne do 10 wyrazów 1 zł. 50 gr., każdy wyraz następny 10 gr.

Dwutygodnik i wszystkie wydawnictwa jego nabywać można w nast. Składach:

K r z e m i e n i e c: Stanisław Zieliński, Księgarnia i skład papieru, ul. Szeroka 140.

Ł u c k: Skład wydawnictw Polskiego T-wa Krajoznawczego w Łucku w Muzeum Wołyńskim

W a r s z a w a: Księgarnia T-wa Wydawniczego Mazowiecka 12.

Tłoczono w drukarni W. Cwika w Krzemieńcu.

Ogłoszenie przetargu.

Podaję do wiadomości publicznej iż w dniu 22 kwietnia 1937 r. o godz. 12-ej odbędzie się w lokalu Starostwa Krzemienieckiego pokój Nr. 3 publiczny przetarg ustny na wywóz z Państwowej kolonii Urzędniczej w Krzemieńcu ul. Królewski Zjazd Nr. 12—28, nieczystości z jam pomyjnych i kloacznych w ilości około 330 beczek normalnych rocznie orez wywóz śmieci z terytorium jak i 9 domków kolonii urzędniczej.

Osoby zainteresowane w tym przetargu winne się zgłosić w w Starostwie w oznaczonym dniu i godzinie osobiście lub za pośrednictwem pełnomocników posiadających pełnomocnictwo piśmienne, składając przed przetargiem należne wadium w wysokości 5% oferowanej sumy.

Starostwu przysługuje prawo wyboru oferenta bez względu na wysokość zaofiarowanej sumy.

O bliższe wyjaśnienia jak i w sprawie warunku przetargu należy zwracać się do Starostwa Pow. w Krzemieńcu pokój Nr. 3 w godzinach urzędowych od 10-12-ej.

Starosta Powiatowy.

Cena zeszytu 30 gr.

